Nr. 186. Kraków, dnia 17 Sierpnia — Wtorek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Kraków, 16 sierpnia.

Z niemałem zdziwieniem ujrzeliśmy w półurzędowej *Presse* artykuł p. t. „T a a f f e i T i s z a", z większem jeszcze zdziwieniem przekonaliśmy się, że te dwa nazwiska nie są w organie ministeryalnym zestawione z powodu jakiegoś szczegółowego wydarzenia, w którem się obaj prezydenci ministrów zetknęli, n. p. z powodu odnowienia austryacko-węgierskiej ugody — ale że rządy hr. Taaffego są w artykule n a s e r y o postawione na tym samym poziomie wartości co rządy Tiszy w Węgrzech. Czy organa półurzędowe są od tego, aby austryackiego prezydenta ministrów kompromitować przez zestawienie go z mężem stanu, z którym on bezwarunkowo porównania wytrzymać nie może, i żeby na ustach czytelników wywoływać chyba tylko przykry uśmiech i westchnienie: gdybyśmy mieli Tiszę! Złą zaprawdę usługę oddała *Presse* hr. Taaffemu — wyzywając do takiego porównania. Jedno tylko wspólnem jest obu prezydentom ministrów, t. j. iż rządy ich dłużej trwają niż któregokolwiek z ich poprzedników. Ale też t y l k o to jedno — a z pewnością każdy się zgodzi, iż sama t r w a ł o ś ć jakiegoś rządu, nie jest jeszcze bynajmniej miarą jego wartości. Jeżeli zaś zapytamy, co się osiągnęło tem długiem trwaniem tego rządu, i jakiemi ofiarami byt jego siedmioletni okupiono, to dojdziemy do rezultatów, wobec których dopiero sprzeczność między oboma temi ministerstwami w jaskrawem wystąpi świetle.

Co się osiągnęło siedmioletniem trwaniem rządu hr. Taaffego? Czy nadzieje, wypowiedziane w mowie tronowej z roku 1879, która była programem tego ministerstwa, choć w części się ziściły? Nie trzeba być pessymistą ani należeć do opozycyi, aby stwierdzić aż nazbyt widoczny fakt, że zapowiedziane w owym programie „pojednanie narodowości" nietylko nie zostało dokonanem, ale przeciwnie, jeszcze się od niego oddalono. Równowaga w budżecie miała nastąpić zaraz po roku — a chociaż zapowiedź ta była nieco optymistyczną, i trudno było spodziewać się, aby jakikolwiek rząd w ciągu jednego roku do tego doprowadził, to jednak siedm lat rządów tego ministerstwa powinno było wystarczyć. Tymczasem nie dalej jak w zeszłym tygodniu drugi organ, do ministerstwa zbliżony, *Fremdenblatt* przestrzegał, żeby się nie unosić nadzieją, iż budżet na rok 1887 zamknięty będzie równowagą. Więc zapowiadano odrodzenie ekonomiczne — jeżeli gdzie, to w Galicyi przypomnienie tej zapowiedzi musi obudzić najsmutniejsze uczucia. Miano dokonać wielkich dzieł ustawodawczych — do dzisiaj jednak nie doczekaliśmy się reformy tych dwóch ustaw, które jej najsilniej potrzebują, ustawy karnej i postępowania cywilnego. — Miano wejść szczerze na drogę autonomicznej polityki w sprawach wewnętrznych — ale o jakiemkolwiek przez ten czas rozszerzeniu autonomii nie ma mowy, ustawy i rozporządzenia noszą zawsze dawną cechę centralizmu, nieraz nawet pojawiają się rozporządzenia, które ścieśniają autonomię więcej, niż to z ustaw wypływa, a ostatniemi czasy uzupełniono gabinet dwoma ministrami, niewątpliwie centralistyczno-biurokratycznym zasadom hołdującymi. A skutkiem tego wszystkiego jest o g ó l n e n i e z a d o w o l e n i e nietylko w w tych krajach, z których się rekrutuje centralistyczno-niemiecka opozycya, ale i w tych, których reprezentacye tworzą obecną rządową większość Rady państwa.

I tu najważniejsza różnica pomiędzy porównywanemi przez *Presse* rządami. Gabinet T i s z y s t o i n i e w ą t p l i w e m z a d o w o l e n i e m i z a u f a n i e m k r a j u, g a b i n e t T a a f f e g o t r w a p o m i m o w y r a ź n e g o a o g ó l n e g o n i e z a d o w o l e n i a. Czemże się wobec tego rząd ten trzyma i trzymać może? Oto tylko o b a w ą, że w razie gdyby on ustąpił, przyszedłby rząd g o r s z y, bo z niemieckiej, hegemonicznej partyi pochodzący — obawą, która może już wkrótce okaże się płonną. W Węgrzech przeto ma rząd p. Tiszy silny grunt w narodzie — w Austryi rząd hr. Taaffego gruntu tego nie ma. Stoi tylko... w braku lepszego. A to nie jest żadną podstawą. Tam też prócz nielicznej skrajnej opozycyi nikt nie ponosi ofiar ze swoich przekonań albo z interesu kraju, w tym celu, żeby rząd utrzymać — w Austryi większość dla utrzymania rządu hr. Taaffego musi co chwila czynić ofiarę czy to z przekonań swoich, czy nawet z interesu krajów, w niej reprezentowanych. Przykładem: sprawa naftowa.

Ale jeżeli kiedy, to w tej chwili, po owem głośnem załatwieniu w Węgrzech sprawy Gyulay-Janszky, nie należało wyzywać do porównania między rządami Taaffego a Tiszy. Taki sposób załatwienia sprawy byłby w Austryi niemożliwy, pomimo wspólnej obu państwom osoby monarchy. Niemożliwy dlatego, bo gdy w Węgrzech konstytucyonalizm, który w piśmie królewskiem do p. Tiszy święcił niebywały tryumf, przenika całą politykę rządu w jej najmniejszych szczegółach — w Austryi rząd zaledwie się nauczył przestrzegać form konstytucyjnych, ale ducha konstytucyonalizmu daremnieby tu szukać. Wszak pamiętamy wszyscy, jak p. minister Dunajewski imieniem rządu z pewną dumą oświadczył, iż parlamentarnym rządem nie jest! A zrozumieć łatwo, że gdzie z góry, z ławy ministeryalnej taką zasadę wypowiedziano, tam też i cała urzędnicza hierarchia tym samym duchem przejętą być musi. To też nietylko że nie można doczekać się reformy tych ustaw, które się odnoszą do praw i swobód obywatelskich (zgromadzenia, stowarzyszenia, prasa itp.) pomimo, iż opinia publiczna od lat wielu głośno się o nie upomina, ale i w administracyi mamy takie wypadki, iż mimowoli powstaje wątpliwość, czy to są rządy konstytucyjne? O wyborach, ich swobodzie i udziale w nich władz rządowych — może i lepiej wcale nie pisać. Źle zatem postąpił organ półurzędowy, iż wywołał porównanie hr. Taaffego z p. Tiszą, bo to porównanie żadną miarą nie wypada na korzyść tego, komu organ ten chciał się przysłużyć.

Łaski fiskalne.

Otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 9 sierpnia 1886 roku zjechał do Harklowej urzędnik starostwa jasielskiego (p. Mravincsics) celem skonstatowania szkody przez nie zmiarkę na pszenicy zrządzonej, ma się rozumieć w czasie, w którym j u ż p s z e n i c y n a p o l u n i e b y ł o. Mimo to komisya odbyć się musiała na miejscu, we dworze, przy stoliku, w ten sposób, że wójt na czele swej gromady przedkładał komisyonującemu pojedyncze arkusze posiadłości gruntowej, poczem tenże stosownie do podanego mu wysiewu pszenicy zamarkował jedynie tych parcel płaszczyzny, które ilości wysianego ziarna odpowiadały, celem odpisania podatku.

Trafiało się jednak dość często (mianowicie u najuboższych) że płaszczyzna parceli gruntu do jednej kategoryi należąca zawierała np. 2 morgi 525 □° a zasianej pszenicy miała tylko $^1/_2$ korca, gdyż właściciel nie mając więcej gruntu ornego musiał czem innem obsiać, w i ę c m u a r k u s z o d d a n o b e z s k u t k u, albowiem instrukcya wyraźnie powiada, że tylko te parcele mogą być uwzględnione, które w całości w pewnym procencie 30 — 60 od sta uszkodzone zostały.

Zapytany p. komisarz o powód, dlaczego tych biedaków odróżnia, odpowiedział mi, że taka jest instrukcya i tej trzymać się musi. Chłopi też skonsternowani skrobiąc się po głowach odeszli z kwaśnemi minami utyskując, że w najpilniejszym czasie roboczym cały dzień zmitrężyli. Przy takiem postępowaniu może dyety urzędników komisyonujących wyniosą więcej niż opust w podatkach.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

III.

(Ciąg dalszy).

Dlaczego jednak szkoła, która, tak już jak jest, jest w każdym razie szkołą dobrą a jak widzieliśmy od obcych w niejednem lepszą — dlaczego ta szkoła jest tak mało znaną i tak mało popularną? W dziennikach spotykamy się z Dublanami chyba wtedy, kiedy zarząd tamtejszego stowarzyszenia uczniów wzywa swych dłużników do uiszczenia się z zaległości! Jeszcze cośkolwiek można się było o nich dowiedzieć, kiedy w Krakowie młodzież akademicka wydawała czasopisma *Przegląd* i *Przyszłość*. Tam przemawiał przynajmniej głos młodzieży, która mówiła o sobie, czego pragnie i co jej dolega. I to przecież coś warte, często więcej, niż sądzą ci, których wielka polityka zaślepia na to, co się w domu dzieje. Przed dwoma laty pojawiła się broszurka napisana przez „byłego ucznia szkoły dublańskiej", w której obok niektórych słusznych uwag dość wiele jednak bałamuctwa. Największą wadą autora jest to, że nie ma miary. Obcemi mu są, zdaje się stosunki uniwersyteckie, jak również nie widział nigdy żadnej innej rolniczej szkoły prócz Dublan. Czepia się drobnostek, błędów językowych lub pedanteryi, popełnianych przez nauczyciela, i jeżeli może w samych Dublanach mógł ten i ów wziąć z tej broszurki jaką nauczkę, to poza niemi nie nauczył i nie dowiedział się nikt niczego. Także i pewne pismo warszawskie odezwało się coś przed paru miesiącami o naszej szkole. Wiadomy korespondent, stworzony według swego pojęcia bocianem, aby świat czyścić, uderzył, z powodu nic nie znaczącego, ale hałaśliwego studenckiego zaburzenia, na szkołę, a ponieważ chodziło o docenta, z którego uczniowie nie byli zadowoleni, łajał nepotyzmem, protekcyą, niedołęstwem etc. Gdyby szanowny korespondent wiedział, jak trudno znaleść odrazu docenta, któryby w Dublanach przy małej pensyi a wielkich niewygodach *chciał siedzieć*, gdyby wiedział, że docent, o którego chodziło, pod względem uzdolnienia zupełnie był odpowiednim a zarzucano mu jeno nader niewyraźną wymowę, gdyby wiedział dalej, że bezpośrednim powodem studenckiego strejku, było właściwie odmówienie frekwentacyi uczniom, którzy wykłady zaniedbywali, a w końcu, gdyby uwzględnił, że trudno za lada studenckim hałasem profesora *stante pede* oddalać, bo tak nie oddala się nawet kucharki, jeżeli nic nie ukradła: gdyby to wszystko rozważył, nie byłby może dopuścił się tej nieprawdy i tej niesprawiedliwości. Zdaje się, że korespondent poważnego pisma, powinienby być w tym wieku, w którym nie wierzy się już, że k a ż d y hałas studencki ma słuszne przyczyny. Zresztą jakiemi posługiwał się informacyami, dowodzi, łając okropnie w tymże artykule kraj za złe prowadzenie r z ą d o w e j szkoły weterynaryjnej we Lwowie. Z całej powyżej wzmiankowanej afery owszem wyszedł zarząd szkoły i Wydział krajowy jak najlepiej, strejk studencki (dość gwałtowny skoro potrzebną się stała osobista interwencya p. Marszałka) dla zachowania powagi władzy ukrócił, a z końcem semestru, uwzględniwszy słuszne zażalenia, nieodpowiedniego docenta zastąpił innym. Sprawa we Lwowie narobiła hałasu, bano się pono (jak się to i w Krakowie zdarza) czy to przypadkiem nie anarchista Most popchnął młodzież do zbuntowania się przeciw niewyraźnej wymowie docenta fizyki — i stąd to, bo zresztą nie warto by było, rozpisałem się o tem. Ale przejdźmy do rzeczy poważniejszych.

Czy poważniejszych? Czy można tak nazwać sąd autora, który, jak słusznie zarzucił profesor Godlewski, „pyta Francuzów i Niemców o to, co się u nas w Polsce dzieje?" A tak uczynili autor broszury „O szkole rolniczej" wydanej nakładem towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu i autor artykułów drukowanych w roku 1881 w *Gazecie Rolniczej* warszawskiej p. t. „W sprawie najważniejszej". Zarzucali oni Dublanom, że wzór szkoły g r i g n o ń s k i e j wcale nie jest dla naszych stosunków odpowiednim, podczas gdy szkoła dublańska, jeżeli miała co przed 29 laty, to od roku 1877 tj. od chwili kiedy objął ją Wydział krajowy, nic już wcale nie ma z grignońską wspólnego. Chodziło przytem autorom o zreformowanie szkoły przez połączenie jej z wydziałem filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego, wydział ten nawet sam tę sprawę poruszał, ale jakie miano do krytyki i nowych planów podstawy, dowodzi ten jeden rys sumiennych studyów, dokonanych nad istniejącą a krytykowaną szkołą.

Z tej próbki nie zdaje się też, żeby ci panowie zadali sobie byli pracę przypatrzenia się z bliska potomstwu tego przez Justusa Liebiga skojarzonego małżeństwa szkół rolniczych z uniwersytetami. Możeby wtedy nie byli tak do reform pochopni. Nie wiem, czy przekonała ich wyborna odpowiedź prof. Godlewskiego („W sprawie szkoły rolniczej" 1884 r.), ale od tego czasu rzecz ta przycichła. Cicho także i o Dublanach a wzmiankowana broszura, która mogła rzeczywiście krajowi na tak ważną instytucyę oczy otworzyć i w jakiemś jaśniejszem postawić ją świetle, przeszła jakoś po cichu... Bo też co prawda zamiast w kraju drukowaną była pierwotnie w mało popularnej u nas — warszawskiej *Niwie*, która nadto jest miesięcznikiem. Szkoda. — Jeżeli zapytamy o przyczyny małej popularności szkoły, to znajdziemy różne. Przedewszystkiem szkoła, zrazu jako średnia wcale dobre dająca rezultaty, została w chwili objęcia jej przez Wydział krajowy zdepopularyzowaną, bo zepsutą. Zrobiono z niej szkołę wyższą o zupełnie błędnej organizacyi i z niedostatecznemi środkami (Godlewski, cyt. str. 29) a kiedy potem na zupełnie nowych podstawach zreorganizowaną została, nieufność do „szkoły wyższej" nie rozwiała się odrazu. Owoce, powie ktoś, powinny były nieufność tę usunąć. Owoce, tak. Czas na to wprawdzie dość był krótki, ale coś mógłby już przynieść. Cóż, kiedy te owoce nikną z przed oczu, rozpraszając się po ogromnej i to jeszcze słupami granicznemi pociętej przestrzeni. Faktem jest bowiem, że znaczna, jeżeli nie większa część dublańczyków rekrutuje się z poza kordonu. Dlaczego? To „dlaczego" jest dość smutne.

Przedewszystkiem n i e m a u n a s p r z e ś w i a d c z e n i a o p o t r z e b i e n a u k i r o l n i c z e j. Rolnictwo zawsze jeszcze nie jest uważa-

JAN GAMBIEC.

OBRAZEK GÓRNOSZLĄZKI,

przez

J k s.

Bieda wyglądała z każdego kąta małej, wązkiej izby. Sufit nizki, piec odrapany z framugą, w której stała na talerzu potrawa, żelazna na krześle miednica, drewniane łóżko z czerwoną, wysoką pierzyną, kilka krzeseł, na których siadało się z pewną obawą wystawienia na szwank swych członków, podłoga dawno widocznie nie myta, — wszytko to razem nie miłe sprawiało wrażenie... bieda!

Izba słabo oświetlona nizką lampą, tak, że wytężywszy wzrok, dopiero dostrzegłeś siedzącego przy stole młodzieńca, lat około dziewiętnastu. Na prostym stole nakreślone różne koła i figury geometryczne, tu i ówdzie kilka liczb, kilka wyrazów bez związku i parę „kleksów". O ścianę oparta półka z książkami.

Postać młodzieńca harmonizowała zupełnie z jego otoczeniem. Bieda tu widoczna i na nim wycisnęła swe piętno. Ciemny, niepewny kolor jego wytartego surduta, blada, zbiedzona jego twarz, mówiły wyraźnie, że młodzieniec nie oddychał nigdy ciepłą atmosferą salonów. Był barczysty, więcej jak średniego wzrostu. Czarne w nieładzie włosy, na wypukłe, szerokie, spadały czoło. Twarz ściągła, oczy ciemne, nos silnie osadzony, wązki, zaciśnięte usta i broda nieco wystająca. Rysy jego charakterystyczne, znamionowały temperament namiętny, a przybierały tem energiczniejszy wyraz, gdy brwi ściągnął i zmarszczył czoło. Nie była ta twarz piękną, przeciwnie, może przydką nawet nazwaćby ją można, ale mimo tego, miała w sobie coś pociągającego, ujmującego i wzbudzającego zaufanie. W chwili ożywienia, mogła wydawać się nawet szlachetną.

Pisał coś w kajecie. Zajęcie, z którem to czynił, uwydatniało się w stereotypowem co chwila przekrzywianiu na bok głowy, marszczeniu brwi, przymrużaniu widocznie osłabionych oczu i mimowolnem gładzeniu zasiewających się zaledwie wąsów. Schylony nad pracą, odetchnął wreszcie głęboko, wyprostował się i zamyślił. Zwolna, na ogryzmolonym stole począł stawiać duże litery: — PER ASPERA AD ASTRA. Zapatrzył się w nie z uśmiechem zadowolenia. Trudno jednak odgadnąć, czy lubował się bardziej swem kaligraficznem, okrągłem pismem, czy śmiałością dewizy....

Otworzył okno. Był to wieczór letni. Nasz student, spragniony powietrza, siadł w oknie. Widok, jaki przedstawił się jego oczom, a który znał tak dobrze, jak swe matematyczne formułki, nie był wcale uroczy. Naprzeciw okien stał przegniły płot, osłaniający, jak ciemna woalka przekwitłe wdzięki starej panny — sad, o którym z skąpo ukazujących się wierzchołków śliw i jabłonek, trudno było powziąć zbyt korzystne wyobrażenie. Obok kryły się w półcieniach wieczoru jednopiętrowe domki wązkiej, małomiejskiej uliczki. Cicho i pusto było tu zupełnie. Wśród śmiecia na tym barłogu, pies chyba tylko jaki zabłądził czasami.

Tak wyglądało tu i latem i zimą. — Natomiast, na przedniejszych ulicach tegoż miasta, położonego na Sląsku pruskim, gdzie rozwijają się wypadki, które opowiedzieć zamierzamy, — ruch był znaczny o tej godzinie: płeć piękna, licznie reprezentowana. Uwijały się tu ciemnowłose, strojne córy Izraela i nadobne Teutonki, odznaczające się wielkością stóp, „niemożliwych do odrysowania z powodu braku takiej objętości papieru" (jeśli mamy dać wiarę Heinemu). Odznaczały się one także niekształtnością figur i brakiem wyrazu wszelkiego mizernych swych twarzyczek, w których maluje się tylko właściwa im słodka ***Wassersuppensentimentalitat*** (patrz: Heine.)

Spotykamy tu teraz ***śmietankę*** małomiejskiej młodzieży, uzbrojonej po wiekszej części w okulary. Są to urzędnicy poczty, kolei żelaznej i buchalterzy. Spotkasz tu dalej tak zwane „lepsze" towarzystwo. Charakterystyczną tegoż cechą jest przesadne poczucie własnej godności, malujące się na obliczu w sztywnej postawie, a przytem w pozazdroszczenia godnem zadowoleniu z samego siebie, w ruchach i obejściu, pełnem wykwintnej, ale jakby na pamięć wyuczonej elegancyi. Mięszając się z „motłochem" lub wchodząc z nim w jakąkolwiek styczność, występują osoby tego towarzystwa zawsze z godnością i zimną powściągliwością, która tu i bodaj wszędzie nie mija się z swym celem, bo robi pewne wrażenie.

Do tej sfery zalicza się laskonogi oficer piechoty z miejscowej załogi, prowadzący swą kościstą połowicę z dumnem spojrzeniem. Tam prawnik, wysoki i przystojny mężczyzna, z zwycięzkim monoklem w oku, obsypuje słodyczami swej wymowy kosztownie, lecz niegustownie wystrojoną pannę, która śmiejąc się bezustannie, rzuca mu w zamian czułe spojrzenia. Obok postępuje bogata w tuszę i koronki mama, odznaczająca się spokojem i zaspanem wejrzeniem niebieskich oczu. Za nimi widzimy wreszcie dwóch akademików z haniebnie pokiereszowanemi twarzami, w cudacznie przyczepionych na głowie kolorowych czapeczkach i wstęgach przewieszonych przez piersi. Nabrzękłe ich lica mówią o wychylonym niejednym kuflu czarnego piwa. Wywijając laseczkami, zerkają ciekawie na lewo i na prawo, zaglądając pod kapelusiki mijających ich kobiet.

Wszystkich wywabiło z mieszkań orzeźwiające powietrze wieczoru....

* * *

Tego ruchu i życia nie był ciekawym nasz bohater. Siedząc w oknie, zaczytał się głęboko. — *Johann Gambietz*, — tak się nazywał, — był uczniem ostatniej klasy miejscowego gimnazyum.

Ojciec jego, chłop górno-śląski, gospodarował dawniej sam na szczupłej zagrodzie, a teraz żył u starszego syna na „wycugu". Zestarzał on się przedwcześnie; przyczyniła się do tego rana, z którą wrócił do domu z pod Sadowy, wraz z żelaznym krzyżem na piersi. Lubił, wychyliwszy jeden i drugi kieliszek gorzałki, opowiadać swym śląskim żargonem o czynach pruskiej armii. — Z własnych przygód przypominał przy każdej sposobności, jakie to na żołnierzach zrobiło wrażenie, że polszczyzną swą, wprawdzie nie bez mozołu, porozumieć się zdołał z „czeskim" chłopem. Jako inwalid, pobierał teraz małą pensyjkę, którą przeznaczał na wychowanie swego „Hansa" — tak go bowiem w domu nazywano. Chłopiec okazał pewne zdolności, a sędziwy Gambiec, idąc za radą plebana, oddał go do szkół. Mimo słabej znajomości języka niemieckiego, nabytej w wiejskiej szkółce, Hans, dzięki usilnej pracy, należał obecnie do uczniów celujących i zjednał sobie łaskę przełożonych. Żył w mieście, naturalnie bardzo biednie, i przeszedłszy do szkół wyższych, pomagał sobie udzielaniem korepetycyj. Chociaż z początku nie łatwo mu przychodziło wysłowienie się w obcym języku, nie śmiał odezwać się nigdy w ojczystej mowie, bo wywoływała ona z strony jego kolegów tylko uśmiech politowania.

— *So ein rechtes Bauergeplapper*, — powiedział mu któryś z jego kolegów, gdy odezwał się po polsku do innego, rodowitego Górnoszlązaka.

Raz usłyszał go profesor mówiącego po polsku i surowo skarcił, zakazując raz na zawsze „takich głupstw".... „W pruskim zakładzie po niemiecku mówić trzeba". Koledzy jego, również wysoce oburzeni, prorokowali mu należytą karę, lecz nauczyciel uniósł się wspaniałomyślnością, zamilczał i rzecz poszła w zapomnienie.

Nie mógł, co prawda, pojąć, jakiem prawem i za jakie przestępstwo, spadły na niego tak ostre słowa, lecz w końcu umysł piętnastoletniego chłopca, przeładowany nauką pamięciową, nie zgłębiający rzeczy, przyszedł do tego przekonania, że nie powinien był odzywać się po polsku, bo... bo wszyscy to potępiali. Wszak nie mogli potępiać bez słusznego powodu?.. Zresztą, wszak twierdzono, że nikt z inteligencyi takim językiem nie mówi. Wstyd więc studentowi odzywać się tym językiem.

— Czemu wy, prusacy, mówicie tym obrzydliwym językiem? — spytał go raz kolega, mówiąc o ludzie górnoślązkim.

— To przecież wcale nie jest po polsku, bo Polacy mówią zupełnie inaczej, — dorzucił inny.

— Polaków przecież wcale już nie ma, od roku... — odezwano się.

— Przepraszam, — zaprotestował pierwszy i byłaby się wszczęła dysputa, lecz wszedł nauczyciel właśnie do klasy. Jakiekolwiek były ich zapatrywania, młodzież, jak jej ojcowie, na to się zgodziła, że w obrębie monarchii pruskiej, po polsku się nie mówi.

Hans, mimo, że pozostawał w zupełnej niewiadomości o wszystkiem, co się tyczy Polski i Polaków i o rozbudzeniu się w nim uczuć narodowych i miłości ojczyzny, nie mogło być wcale mowy, zainteresował się, nie zdając sobie sprawy z powodów, historyą polską i uczył się jej z żywem zajęciem. Wiadomości jego na tym punkcie były bardzo skąpe. Wiedział z P ü t z a, że Sobieski walczył pod Wiedniem, wiedział też, że książę pruski wchodził z królem Zygmuntem w Krakowie w jakieś układy, chociaż pozostało mu to niejasnem w skutek zwięzłości i lakonicznego stylu tej książki. Dalej czytał o czynach wielkiego elektora brandeburskiego, który „dla uratowania swych posiadłości widział się zmuszonym" zawierać przymierza naprzemian z Szwedami i Polakami, wreszcie czytał także, co Fryderyk W., „jako wynagrodzenie za koszta uzbrojenia (*sic*) otrzymał (*sic*)" przy pierwszym podziale Polski. Zapamiętał Hans najdokładniej, ile mil kwadratowych przypadło wtedy w udziale Prusom.

(D. c. n.)

nem za zawód jak każdy inny, ale za rzecz przywiązaną do stanu. Szlachcic ma się za urodzonego gospodarza. Syna, któremu chce oddać po sobie ziemię, poszle on może na wydział prawny, aby tam zdobył sobie wiadomości, potrzebne w życiu publicznem, poszle go nawet raczej na filozofię dla dopełnienia „ogólnego wykształcenia“, ale aby ten młodzieniec przygotował się fachowo do zawodu, któremu ma życie poświęcić — o tem nie ma mowy.

Jak też to gospodarstwo idzie tym wykształconym młodzieńcom — świadczą fakta aż nadto wymowne, gdyby dość było zmysłu do wymowy tej zrozumienia; świadczy stan naszej własności ziemskiej. Nie chodzi bo też pospolicie o gospodarowanie, ale o panowanie. Taki gospodarz nie jest „rolnikiem“, ale „obywatelem ziemskim“ — rzecz stanu. Jak temu panowaniu przyjdzie koniec, gospodarz idzie szukać chleba przy jakim banku lub urzędzie i wtedy mówi się, że biedak musiał się wziąć „do pracy“. Jednostki upadają, a że kraj na tem nie zyskuje, to pewna. Może jednak zyskuje skądinąd, mając tylu ludzi do publicznego życia wykształconych, którzy rekrutując się z obywatelstwa ziemskiego z wydziałów prawnych wychodzą? Cóż kiedy ci ludzie nie znają i poznać nie są zdolni potrzeb kraju. Prawnicze wykształcenie daje poznać tylko jedną stronę państwowego życia, obronę prawną. Z całej olbrzymiej dziedziny administracyjnej, z dziedziny, która w nowożytnem państwie coraz to większą gra rolę, nauka prawa pokazuje tylko istniejącą ustawę. (I to postawmy tu wielki znak zapytania, wiadomo bowiem, jak się z tem rzecz ma w austryackich uniwersytetach). Nauka ta może więc wystarczyć dla przyszłych ustawy wykonawców. Ale jeżeli kto od niej żąda, aby wychowała prawodawcę, to tu założymy wielkie veto. Od niej można wymagać tylko tyle, ile gdzieindziej wymaga się od szkoły elementarnej: ma nauczyć czytania i pisania — ustaw.

Cała treść — tu nie należy. Tę treść trzeba brać z życia, ze znajomości głębokiej i rzetelnej stosunków, a nadto aby posiąść tworzącego prawodawcę ducha inicyatywy trzeba być w tych stosunkach interesowanym. Za groźne mane-tekel uważam fakt coraz większego mnożenia się prawników na ławach parlamentu. Z tem równolegle idzie przewaga formy nad duchem w ustawodawstwie, a dalej kultywowanie tak zwanej wielkiej polityki obok zaniedbywania najżywotniejszych interesów kraju. Interesa te, dla których wcale nie ma zrozumienia, poświęca się celom jakimś nieuchwytnym, często konwenansom, polityka przybiera charakter gabinetowy w miejsce ludowego, jakby wymagała idea parlamentaryzmu. I dopóty nie będzie lepiej, póki reprezentantów swoich nie wybierze kraj z łona klas w ekonomicznych sprawach interesowanych, ale też i dopóki te klasy reprezentantów takich nie będą zdolne wydać. Gdybyśmy bowiem z pomiędzy naszych „obywateli ziemskich“ chcieli wybrać rzetelnego i uzdolnionego przedstawiciela interesów rolnictwa, długo musielibyśmy pono szukać... (C. d. n.)

Ziemie polskie.

(Wiadomość z zaboru pruskiego. — Wydalania na Śląsku. — „Karty pobytu“ w Łodzi).

Korespondenci z Berlina do rosyjskich dzienników nie przestają nadsyłać szczegółów dotyczących wydalań Polaków w Poznańskiem i na Śląsku. Niedawno donosiliśmy o pewnego rodzaju przeszkodach, jakich zdaniem korespondenta do *Mosk. Wiedomosti*, doznać miał system wynaradawiania Polaków ze strony samych Niemców, — obecnie drobne lecz interesujące szczegóły zamieszcza *Nowoje Wremia* w berlińskiej swej korespondencyi. Według tego, wszystkich podlegających wydaleniu Polaków miało być około 28.000, w tej liczbie 6.000 żydów polskich, którzy zdaniem piszącego nie mogli w żaden sposób zachwiać bezpieczeństwa politycznego monarchii pruskiej. Ilość Polaków w zaborze pruskim podług cyfr korespondenta rosyjskiego dziennika tak się przedstawia: W Prusach wschodnich z głównem miastem Królewcem, na 1,440.000 Niemców przypada około 350.000 Polaków i 150.000 Litwinów, których niepodobna (?) identyfikować z Polakami. W Prusach zachodnich z głównem miastem Gdańskiem, na 936.000 Niemców jest przeszło połowa bo 470.000 Polaków. Na Śląsku na 3,170.000 Niemców tylko 740.000 Polaków, w Poznańskiem zaś dotychczas jest większą polskość, gdyż w prowincyi tej jest Polaków około miliona, kiedy Niemców 810.000. Polaków na Śląsku uważa nawet Bismark, jak to zresztą wypowiedział w jednej z swoich mów, za całkiem lojalnych. Polacy w Poznańskiem zbyt dobrze otoczeni są twierdzami, ażeby ciążenie ich ku zagranicznym rodakom w sprawie odbudowania wspólnej Ojczyzny miało być z niemieckiego stanowiska za niebezpieczne uważanem. Rządowe oświadczenia, iż bezpieczeństwo państwowe tak Prus jak i całych Niemiec wymagało natychmiastowego wydalenia owych dwudziestu kilku tysięcy Polaków, niezależna opinia publiczna zrozumiała w takim tylko duchu, iż na granicy rosyjsko-pruskiej wywiążą się groźniejsze od ostatniego polskiego powstania wypadki, w oczekiwaniu których rząd energicznie się przygotowywa oczyszczając ziemię z nielojalnych żywiołów. Na potwierdzenie takich poglądów przytacza korespodent okoliczność, iż w ogóle urzędowa i oddana księciu Bismarkowi prasa głośno wypowiada swoje zadowolenie z szczęśliwego przeprowadzenia takich środków, jak uwieńczone zupełną pomyślnością wydalania obcych Polaków i zamierzona a już rozpoczęta kolonizacya polskich miejscowości przez Niemców, wreszcie ewentualne otwarcie czysto niemieckich ludowych i wyższych zakładów naukowych w tych miejscowościach, gdyż wydadzą one wielki plon dla niemieckiej idei.

Jednocześnie z takiemi wiadomościami z zaboru pruskiego, zamieszczanemi w urzędownie zaprzyjaźnionej prasie rosyjskiej, szereg faktów dotyczących wydalań na Śląsku komunikują *Dsien. Posnańskiemu*. Donoszą mianowicie, iż władze pruskie tak „energicznie i konsekwentnie“ zajęły się relegowaniem, że prowincya ta obecnie całkiem już wolną się stała od urojonego niebezpieczeństwa, gdyż opuścili ją już wszyscy nieszczęśliwi banici. — Dalej donosi korespondent o wydaleniu z Gliwic dwóch zdatnych uczniów rodem z Warszawy, Higiera i Giwartowskiego, którzy potrzebowali roku tylko pobytu w instytucie technicznym, aby dokończyć wykształcenia na wyższych urzędników hut żelaznych, jednakże władze szkolne i administracya w Wrocławiu nie zezwoliły im na to i zniewoliły do wyjazdu. — Inne fakta dotyczą nakazów wyjazdu osobom zaopatrzonym w formalne paszporty, lecz pochodzącym również z Królestwa.

W Łodzi, niemieckiem centrum fabrycznem na Królestwo Polskie, postanowiły władze rosyjskie, ażeby wszyscy obcokrajowcy zaopatrywali się w tak zwane, a istniejące dotychczas w Warszawie tylko „karty pobytu“. Ma to być środek zapobiegający zbytniemu napływowi Niemców. Trudno przypuszczać, aby okazać się miał skutecznym, w każdym razie z kieszeni Niemców znaczne pieniądze wydobędzie, gdyż „karta pobytu“ kosztuje rocznie rubla i 20 kopijek.

Przyjaźń czesko-rosyjska.

Podaliśmy niedawno w streszczeniu artykuł *St. Petersb. Wied.* o stosunkach czesko-rosyjskich, dowodzący, iż dawna przyjaźń silnie się zachwiała. Nie pozostał on bez odpowiedzi, a odpowiedź jeszcze bardziej to stwierdza. Praska *Politik*, organ, jak wiadomo, klubu posłów czeskich, zastrzegając się, że głosów dzienników rosyjskich nie uważa za głos narodu rosyjskiego, stwierdza z wielkiem ubolewaniem, iż część tych dzienników przemawia w sposób, który „obraz przyszłego współdziałania narodów, słowiańskiego pochodzenia może tylko zaćmić, zamiast nadać mu owe jasne i żywe barwy, których on bardzo potrzebuje, ażeby z dziedziny mglistych marzeń przeszedł w rzeczywistość“. Do takich głosów prasy rosyjskiej zalicza *Politik* także i wspomniany wyżej artykuł *St. P. Wied.* Sądzi, iż przewodnią myślą tego i innych artykułów jest tylko to, „że inne sławiańskie ludy ile możności jak najbardziej brutalnie powinne być uciskane, ponieważ wtedy opierałyby swoją nadzieję jedynie tylko na potężnej Rosyi, ale gdy który z narodów słowiańskich uwolnionym zostaje od ucisku, i osiągnie możność swego narodowego rozwoju, wówczas węzeł nadziei, wiążący go z Rosyą, osłabnie“.

Politik potrzebowała dopiero artykułu *St. Pet. Wied.* aby przyjść do tego przekonania, które dawno mogła była wyczytać w licznych dziennikach polskich, ostrzegających Czechów przed przyjaźnią i zaufaniem ku Rosyi. Polityka ta — powiada dalej — może z jakiegoś specyficznie rosyjskiego stanowiska być uzasadnioną, „ale ze stanowiskiem słowiańskiem nic ona nie ma wspólnego“. Z tego bowiem stanowiska wszelkie oswobodzenie jakiego narodu słowiańskiego tylko z radością można powitać, a jeżeli któremu narodowi słowiańskiemu powiedzie się, bez obcej pomocy, jedynie tylko swoją własną z uczciwą i wytrwałą pracą wznieść się znowu do poziomu narodu cywilizacyjnego, i odzyskać dawne swoje wśród narodów miejsce, jak się to i naszemu (czeskiemu) narodowi udało, to każdy Słowianin musi w tem najwyższe uczuć zadowolenie, bez obawy, żeby przez to węzeł sympatyj słowiańskich nie został osłabiony“.

Przecząc słusznie twierdzeniu, jakoby postępująca naprzód emancypacya różnych słowiańskich plemion stała na przeszkodzie przyszłej ich wspólności, przypomina, że Słowianie nie tworzą jednego narodu, ale są plemieniem, i że pod względem języka, kultury i dziejów różnią się między sobą nawet więcej niż n. p. Francuzi i Włosi. „Jeżeli przeto jest mowa o przyszłej słowiańskiej wspólności, to mogłaby ona istnieć tylko w międzynarodowem przymierzu spokrewnionych narodów słowiańskich, ale nie w pochłonięciu jednych przez drugie. Naturalną premisą przymierza jest możliwie największe i silne wyrobienie każdego słowiańskiego narodu. Póki bowiem którykolwiek z nich się obawiać może, iż przez inny słowiański naród będzie pochłonięty, póty sprzeciwiać się będzie takiemu przymierzu. Część prasy rosyjskiej działa przeto stanowczo przeciw interesowi słowiańskiemu, jeżeli naprzód Serbów a obecnie i Bułgarów przez rosyjsko-centralistyczne zachcianki zmusza do szukania gdzieindziej poparcia swego słowiańskiego rozwoju. Serbowie i Bułgarzy tak samo nie staną się Rosyanami, jak nie stali się Francuzami Włosi, przez swoich francuskich pobratymców oswobodzeni. Dla przyszłego słowiańskiego przymierza zostaną Serbowie i Bułgarzy wtedy tylko pozyskani, jeżeli zwłaszcza ze strony rosyjskiej ich autonomistyczne usiłowania będą popierane, ale nie zwalczane nieprzyjaźnie.

Przechodząc do Czechów przypomina *Politik*, że zawsze oni gorąco popierali ideę wzajemności słowiańskiej, i dla tego tem bardziej nie może im być obojętnem, jeżeli część prasy rosyjskiej w sposób świadczący o bardzo ciasnym widnokręgu pisze w kierunku szkodliwym dla dobrze zrozumianego słowiańskiego interesu. „Ta część prasy rosyjskiej wydaje nam się, jak zegarek, naciągnięty za czasów Schmerlinga, i powtarzający mechanicznie dawną piosnkę, która wówczas była na czasie, ale dziś nie odpowiada dokonanym zmianom. Dzisiejsza Austrya nie jest Austryą z r. 1861. W chwili, gdy uczyniono próbę złamania niemiecko-centralistycznego panowania, i równouprawnienia słowiańskich narodowości, powinna była zmienić się taktyka prasy rosyjskiej, o ile na słowiańskich motywach się opiera. Ale zamiast żebyśmy się cieszyli moralnem poparciem ze strony prasy rosyjskiej, spotykamy ją najczęściej po stronie naszych niemiecko-centralistycznych nieprzyjaciół, tak że n. p. hr. Taaffe, gdyby chciał dziś dokonać zwrotu na lewo, mógłby się powołać w pierwszym rzędzie życzenia pewnej części prasy rosyjskiej, zwłaszcza zaś *St. Pet. Wied.* Niechże sobie raz te rosyjskie dzienniki zadadzą na seryo pytanie, czy sądzą, że w ten sposób służą interesowi słowiańskiemu, a choćby nawet tylko rosyjskiemu?“

Tyle *Politik*. Do wywodów jej mamy tylko to dodać, że nie tylko prasa rosyjska błądzi w kierunku przez *Politik* wytkniętym, ale — i najwięcej — rząd rosyjski. Niech organ czeski zechce do stosunków polsko-rosyjskich przyłożyć miarę własnych słów swoich, że słowiańska wspólność istniećby mogła „tylko w międzynarodowem przymierzu, ale nie w pochłonięciu jednych przez drugie“ — i że „póki jaki naród słowiański obawiać się może, iż będzie przez inny słowiański naród pochłonięty, póty sprzeciwiać się będzie takiemu przymierzu“. Byłoby bardzo do życzenia, żeby Czesi z tego stanowiska oceniali stosunki polsko-rosyjskie, a uniknęłoby się przez to niejednego między nimi a nami nieporozumienia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 sierpnia

Warszawskij Dniewnik zamieszcza urzędowe wyjaśnienie w sprawie zabójstwa żandarma austryackiego Olejniaka, który padł ugodzony kulą rosyjskiego żołnierza z pogranicznej straży. Z wyjaśnienia tego dowiadujemy się, że urzędowe śledztwo doprowadziło do zadziwiającego rezultatu; miało się bowiem pokazać, że Olejniak namawiał rosyjskiego żołnierza Pozdniaka do dezercyi, gdy zaś ten nie słuchał jego namowy, natarł na niego pałaszem. Pozdniak miał dać ognia we własnej obronie, a Olejniak ugodzony kulą w piersi przeszedł napowrót na terytoryum austryackie i padł nieżywy. Ponieważ z dwóch uczestników tego zajścia jeden tylko pozostał przy życiu, przeto cały powyższy opis opiera się jedynie na zeznaniu Pozdniaka. Od wiarygodności rosyjskiego żołnierza zależy, czy te zeznania zasługują na to, by na nich można polegać.

Dzienniki donoszą, że gen. adjutant cesarza fmp. Mondel ma przejść w stan spoczynku, a to z powodu stanu zdrowia. Ważną tę posadę zajmie podobno komenderujący w Krakowie fmp. ks. Windischgraetz.

W sprawie odnowienia ugody austryacko-węgierskiej piszą do *W. Allg. Ztng.* z Pesztu, ze źródła półurzędowego: „Co do różnic, jakie w sprawie noweli do taryfy cłowej, zwłaszcza zaś co do cła od nafty, zachodzą między obu rządami, trudno, ażeby mogło przed połową września nastąpić porozumienie. Przedewszystkiem konferować będą z końcem sierpnia fachowi referenci obu rządów, ewentualnie zaś toczyć się będą rokowania pisemne; dopiero po powrocie prezydenta ministrów Tiszy z Ostendy, będzie mógł rząd węgierski poczynić ostateczne propozycye. Czy w tej sprawie koniecznemi będą narady austryacko-węgierskiej cłowej konferencyi, jest jeszcze wątpliwem, zdaje się jednak pewnem, że rokowania między obu rządami będą się odnosić jedynie do niewielu punktów spornych między uchwałami węgierskiej a austryackiej Izby poselskiej o noweli cłowej. O ponownych naradach nad wszystkiemi ugodowemi przedłożeniami ze strony węgierskiego rządu, absolutnie nie może być mowy. Sądzimy przeto, że poruszona w Austryi dyskusya o zmianie przedłożeń ugodowych, a względnie projektu ustawy o banku i o podatku od cukru, o ileby szło o nowe propozycye węgierskiego i austryackiego rządu, pozbawiona jest wszelkiej podstawy“.

Z powodu artykułów dzienników czeskich w sprawie ugodowej wystąpił *Pester Lloyd* w niedzielnym numerze z artykułem, w którym przedewszystkiem zastrzega się energicznie przeciw zwyczajowi, iż ilekroć Czesi mają niespełniane jakie żądanie, zawsze wyciąga się Węgry jako ten czynnik, który się tym żądaniom sprzeciwia. Nie możemy ścierpieć tego — pisze organ węgierski — żeby odium niespełnienia wszelkich narodowych żądań z tamtej strony Litawy, przypisywano zawsze Węgrom. „Czyjakolwiek jest to taktyka, żeby Węgrom imputować tę wstrętną rolę, musimy ją od siebie odeprzeć.“ Zaś na twierdzenie, że Węgrzy sprzeciwiają się czeskim napisom na banknotach, odpowiada: „Jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, to żądania tego w całym toku rokowań ugodowych rząd austryacki nigdy nie podnosił, przeto i rząd węgierski nie był wcale w tem położeniu, żeby je odrzucić. — Zaleciłby więc trzeba Czechom, żeby swe żądania co do języka, banknotów, wnieśli do hr. Taaffego.“ W dalszym toku wywodzi *Pester Lloyd* że tak rząd austryacki jak i zarząd banku stanowczo się sprzeciwiają żądaniom Czechów, że zatem za ich niepowodzenie nie można rządu węgierskiego czynić odpowiedzialnym.

W Węgrzech ciągle jeszcze odzywa się echo królewskiego reskryptu do prezydenta ministrów Tiszy. Komitaty, które przed ogłoszeniem reskryptu zamierzały wystąpić z energicznemi do ministerstwa przedstawieniami w sprawie Gyulay-Janszky, obecnie uchwalają albo motywowane przejście nad tą sprawą do porządku dziennego, uznając w motywach, iż jest ona już załatwioną, albo też w rezolucyach wyrażają niezłomną wierność i dziękczynienie królowi a wyrazy zaufania prezydentowi ministrów. O uchwałach takich codziennie prawie dzienniki donoszą. Zamierzone przedtem zgromadzenia ludowe wszędzie odwołano. Można z tego wnosić, że i w sejmie niewątpliwie ogromna większość da wyraz zadowoleniu i zaufaniu kraju.

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza ważny ukaz sądzącego senatu o rozciągnięciu na nadbałtyckie prowincye obowiązku rozstrzygania pospiesznego przez władze sądowe wszelkich spraw w przedmiocie przechodzenia mieszkańców na prawosławie, oraz samowolnego budowania kościołów innych wyznań. Ukazem tym dopomaga senat z wielkiem w ostatnich czasach natężeniem prowadzonej propagandzie prawosławia wśród estońskiej szczególnie ludności a niezawodnie niezadługo głosić będzie urzędowa prasa o dobrowolnem „jednoczeniu się“ z prawosławiem całych parafij. Powtarza się proceder znany z dziejów Podlasia.

Cała prasa rosyjska grzmi oburzeniem z powodu pobytu pod Moskwą oficerów pruskich, uczących się w pokorze tyle pięknego obecnie dla Niemców języka rosyjskiego. *Sowr. Iswiestija* np. piszą:

„Gniew, nawet więcej, rzeczywisty ból wywołuje przekonanie, że skazani jesteśmy tylko na domysły, że o rzeczywistem istnieniu ekskursyj, przedsiębranych w głąb naszego kraju przez oficerów pruskiego sztabu, nie wiemy nic; nietylko my, ludzie prywatni, ale jak się pokazało, i rząd nie ma dokładnych wiadomości. Gdyby to się zdarzyło w Niemczech albo w Austryi, każdy krok wojskowego wysłańca byłby wyśledzony, a wszystkie jego stosunki skrzętnie notowanoby w dzienniku; przy najmniejszem podejrzeniu pod przyzwoitym pozorem przejrzanoby jego legitymacye. U nas zaś tylko z przygodnej prywatnej korespondencyi dowiadujemy się o fakcie, bądź co bądź, nie pozbawionym międzynarodowego politycznego znaczenia, o fakcie nieodosobnionym a stanowiącym najwidoczniej cząstkę wielkiego i systematycznego planu. Oto nad czem można boleć, na co można się skarżyć i co wzbudza obawy. Wiadomo, że generał Janszky, grający taką wybitną rolę w peszteńskiej sprawie, swoje wysokie służbowe stanowisko zawdzięcza jedynie zebraniu dokładnych wiadomości o naszym południowo-zachodnim kraju, gdzie sprawował obowiązki szpiega, służąc u kogoś niby za leśniczego. A myśmy to przespali, jak prześpiemy i wiele innych podobnych faktów, jak prześpiemy i obecny napad oficerów pruskiego sztabu!“

Wskutek nadchodzących do Sofii pogłosek o przygotowywaniu się Serbii do wojny, zażądała Porta od rządu serbskiego wyjaśnień; inne mocarstwa zasięgały także w Belgradzie informacyj w tym względzie. *Pol. Corr.* odbierze teraz z Belgradu, z nader pewnego źródła wiadomość, że odpowiedź rządu serbskiego uspokoiła mocarstwa. Serbia odpowiedziała, iż zanadto jest zajętą porządkowaniem swych wewnętrznych spraw, ażeby mogła myśleć o wojnie. Rząd serbski zaprzeczył wszystkim pogłoskom o powoływaniu rezerwistów pod broń o koncentracyi wojsk. Korespondent, który podaje te uspokajające wiadomości, upatruje potwierdzenie ich w tem, że minister Garaszanin wyjechał za urlopem na sześć tygodni.

Opozycyjna prasa bułgarska powitała przysłanych do rewizyi statutu komisarzy tureckich z źle ukrytą radością, w nadziei, iż dzisiejszy gabinet nie przeżyje układów z Turcyą. Organa rządowe zapewniają natomiast ze swej strony, że tylko kwestye finansowe będą przedmiotem gruntownej narady, co się zaś tyczy innych spraw, to rewizya będzie czystą formalnością która ułatwi ustalenie dzisiejszych stosunków po obu stronach Bałkanów. Delegaci tureccy nie zgadzają się w wielu punktach z Gadbanem effendim, który rości sobie prawo do kontrolowania ich czynności. — Podczas gdy Gadban jest zdania, że Turcyi nie pozostaje nic innego, jak tylko zachować pozory władzy Abro effendi chce ściśle wykonywać udzieloną mu instrukcyę i nie myśli wcale o ustępstwach.

Epilogiem wszystkich zajść wywołanych przez wydalenie książąt krwi, jest spór ministra wojny z Radą stanu. Książęta, którym odebrano stopnie wojskowe, wnieśli do Rady zażalenie, które prezydent rzeczypospolitej stosownie do obowiązujących ustaw zakomunikował ministrowi wojny. Gen. Boulanger odpowiedział na to prezydentowi obszernem pismem, w którem dowodzi, że Rada stanu nie ma prawa wydawania sądu o postanowieniach będących wynikiem uchwał obu Izb. Generałowi wydarzył się tym razem podobnie jak poprzednio ten niemiły wypadek, że w sierpniu nie pamięta już słów, które wypowiedział w lipcu. Na posiedzeniu z dnia 15 ubiegłego miesiąca oświadczył on bez ogródki, że rzeczą Rady stanu jest orzec, czy rząd zastosował ustawę w sposób odpowiedni, czy też ją przekroczył.

Liberalne *London News* wyrażają się o mowie Salisbury'ego na bankiecie lorda mayora w następujący sposób: Ton i styl tej mowy godnemi są prezesa ministrów, popularnego w Londynie. Jego spokojne poglądy na politykę zagraniczną, oraz zasłużone pochwały, któremi obsypywał lorda Roseberego, odznaczały się godnością, rozsądkiem i taktem. Gdyby sposób, w jaki lord Salisbury przemawiał, można oddzielić od treści tego, co powiedział, nie ganilibyśmy nawet ustępu, w którym mowa o Irlandyi. Ustęp ten był grzeczny, umiarkowany i nie zawierał podejrzeń. A jednak dał lord Salisbury dosyć wyraźnie do zrozumienia, że jedyne lekarstwo dla tego nieszczęśliwego kraju widzi w silnej dawce środków przymusowych. Brutalna przemoc jest jego ewangelią; kat i policyant są jego misyonarzami. Zdaje nam się jednak, że te jego poglądy nie potrwają długo“. — *United Ireland*, organ narodowców, woła z zapałem, że mowa Salisbury'ego była hasłem do walki na noże, a walka ta nie przestrasza ludu irlandzkiego, który od tylu pokoleń przywykł do prześladowań.

Z Birmy nadchodzą niepomyślne dla Anglików wieści. Zbrojne powstanie jest w całym rozwoju. Ostatnią większą potyczkę stoczono 9 bm. a siły powstańców wynosiły w niej 250 ludzi. Nie lepiej powodzi się Francuzom w Annamie, skąd także donoszą o ciągłych walkach nietylko z powstańczemi oddziałami, lecz nawet z wojskiem chińskiem.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia

„Sokołom“ naszym przypominamy, iż jutro we wtorek o godzinie 7, wieczorem w sali ćwiczeń Stow. odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem rozważaną będzie nader ważna dla przyszłego rozwoju sprawa zaciągnięcia pożyczki na budowę własnego gmachu.

Liczny udział członków jest bardzo pożądany.

Przy sposobności sprostować musimy zamieszczony w dzienniku *Czas* artykulik, iż Zgromadzenie to dwa razy zwoływane nie doszło do skutku.

Tak nie jest; Zgromadzenie istotnie raz jeden, tylko do skutku nie przyszło z powodu, iż oznaczone było na godzinę 3 po południu w niedzielę właśnie o tej porze, kiedy w ogrodzie krakowskim rozpoczynał się tak wielką liczbą publiczności zaszczycony festyn „Sokoła“.

Sprostowanie to czynimy dlatego, iż *Czas* nadesłanego mu od sekretarza „Sokoła“ żądania faktycznego sprostowania nie uwględnił.

W parku łobzowskim odbędzie się dorocznym zwyczajem w dniu urodzin cesarskich zabawa, urozmaicona ogniami sztucznemi p. Mądrzykowskiego i rozrywkami z zakresu szermierki i gimnastyki. — O godzinie 9 wieczorem rozpoczną się w sali tańce, w których tylko zaproszeni brać mogą udział — Wstęp do parku dozwolony wszystkim.

P. Fedorowicz, starosta rzeszowski, zamianowany został komisarzem cywilnym przy wielkich manewrach, które się odbędą w przyszłym miesiącu między Przemyślem i Gródkiem. P. Fedorowicz bawił w sobotę w Krakowie i przedstawił się ks. Windischgraetzowi, komendantowi I korpusu.

Ze względów bezpieczeństwa ogniowego magistrat czuwa nad składami nafty w mieście i wydaje słuszne, ale zawsze dla sprzedających uciążliwe obostrzenia. Właściciele sklepów z naftą poddali się oczywiście tym rozporządzeniom — ale użalają się, że w kilku miejscach istnieją potajemne składy nafty, które na godłach swych nie wymieniają nafty, nie przestrzegają owych przepisów, a mimo to całe bliższe i dalsze sąsiedztwo w naftę zaopatrują. Przez to nietylko czynią konkurencyę tym, którzy przez stosowanie się do przepisów znacznie zwiększają swoje wydatki administracyjne, ale zarazem narażają miasto na niebezpieczeństwo. Spodziewamy się, że władze gminne zechcą w to wglądnąć i złemu koniec położyć.

Edward Lubowski, w przejeździe do Wiednia bawi w naszem mieście.

PP. Wincenty Rapacki i Jan Tatarkiewicz, artyści teatrów warszawskich, bawią w naszem mieście. — Obaj w przejeździe z Karlsbadu.

Dr. Antoni Białecki, profesor uniwersytetu warszawskiego i czynny bardzo organizator Towarzystwa osad rolnych w Studzieńcu, bawi w naszem mieście.

P. Adolfina Zimajerowa wczoraj rano opuściła nasze miasto, — udając się na szereg występów do Szczecina, skąd wyjedzie do Kolonii, w początkach września przejedzie p. Zimajerowa przez Kraków do Lwowa, gdzie występy jej trwać będą do października. Artystkę wiąże kontrakt z teatrem „Walhalia“ w Berlinie, który jej zapewnia 750 marek miesięcznie i gwarantuje miesięcznie 20 występów, z których każdy honorowany jest oddzielnie po 37 m. 50 f.

P. Zimajerowa obiecała w przejeździe przez Kraków zatrzymać się przez dzień jeden i wystąpić w teatrze tutejszym w komedyi, przez co chce p. Z. przypomnieć swoją dawną pracę w poważniejszym zakresie sztuki. Przedstawienie to odbędzie się na cel, bardzo Krakowian interesujący, szczegóły jednak, tyczące się tego widowiska, podamy później.

Z teatru. Sobotni benefis p. Zimajerowej i wczorajszy „Gasparone“ ściągnęły tłumy widzów do teatru; najwidoczniej publiczność w przededniu rozstania się z operetką, pragnie najwięcej zachować sobie wrażeń muzycznych — oby i one były korzystne. Przymioty gry p. Zimajerowej, charakteryzowane i podnoszone już tylokrotnie, w pełnym ujawniły się blasku, w dniu pożegnania się z publicznością, pożegnania, pełnego entuzyazmu, oklasków i kwiatów. W „Gasparonem“ nareszcie zdublowano role, czego niejednokrotnie domagaliśmy się, a lubo afisz dyskretnie częściową zmianę przemilczał, publiczność z zadowoleniem przyjęła tę niespodziankę. Sympatyczny głos p. Radwanowej i jej gra umiejętna zdobywały sobie niekłamane uznanie publiczności. P. Myszkowski, jak to było do przewidzenia, w roli Benozza główny nacisk położył na grę, wokalne bowiem zasoby p. M. są nadto szczupłe, — to też Benozzo był pełnym życia bandytą.

Zmarli. Katarzyna z Rzepichowskich 1-o Dziubczyńska 2-o Krull, wdowa po urzędniku, przeżywszy lat 79 zmarła w d. 10 b. m.

Zbrodnia. W sobotę w nocy spostrzegli galarnicy stojący na Wiśle niedaleko klasztoru Zwierzynieckiego, że niejaki Staszek, znany im awanturnik ze szynków zwierzynieckich, napędził na ich galery dwie dziewczyny. Staszek zmusiwszy owe dziewczęta do wejścia na galery, rzucił się za niemi, i złapawszy jednę z nich, rzucił ją na prąd wody głębokiej i rwącej a następnie chciał zaraz i drugą wtrącić do wody, lecz zmęczonego powstrzymali galarniey. Zawiadomiona zaraz o tem policya przyaresztowała dzikiego hultaja, w którym sprawdzono Stanisława Gaseckiego, lat 19 liczącego z Krakowa pochodzącego i pracującego przy murarzach. Zamiarem jego było, zemścić się na owych dziewczynach za to, że się opierały jego natarczywym żądaniom i rzeczywiście jednę z nich, nazwiskiem Reginę Bartosik, lat 29 liczącą, rodem z Zanachy, powiatu myślenickiego, przez rzucenie jej z galaru do Wisły, życia pozbawił. Dalsze dochodzenie prowadzi Dyrekcya policyi. Prokuratorya Państwa zarządziła sekcyę zwłok i oględziny miejscowości.

Zapiski policyjne. Wczoraj przytrzymała policya Seliga Barda lat 17 liczącego i Izaaka Schnapka lat 20 liczącego, obu ze Lwowa kantorzystów handlu komisowego we Lwowie, którzy porozumiawszy się razem, sprzeniewierzyli swemu pryncypałowi Maurycemu Diamantowi kwotę 500 złr. i z tą kwotą drapnęli ze Lwowa; niedoszłych kasyerów odstawiono dziś razem z pieniędzmi do więzienia.

Na Zwierzyńcu w Półwsiu, dziś w południe targnął się na własne życie, strzelając do siebie z pistoletu dyetaryusz tutejszego sądu R. Powodem miał być amerykański pojedynek. R. nie odebrał sobie życia, lecz ranił się ciężko.

Ze Lwowa. Budowa gmachu kolei państwowych we Lwowie w ulicy Trzeciego Maja postępuje raźnie naprzód tak, że do końca jesieni budynek cały stanie pod dachem. Gmach ten sądząc z trwałości budowy i planu fasady będzie rzeczywiście prawdziwą ozdobą miasta. Fasada renesansowa p. Rawskiego, ozdobiona pięknemi kolumnami, figurami i olbrzymią figurą (trzy i ćwierć metra) skrzydlatego Merkurego, jadącego na skrzydlatem kole, przedstawia się bardzo okazale. W tyle obszernego budynku frontowego na razie założony zostanie ogród.

— Wpisy uczniów do konserwatoryum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczynają się 25 sierpnia b. r. w kancelaryi Towarzystwa od godziny 10-tej do 12-ej przed i od piątej do siódmej po połdniu. Ubiegający się o miejsca bezpłatne zechcą swe prośby z świadectwem ubóstwa wnieść wprost do protokołu magistratu lwowskiego.

— Do rady powiatowej lwowskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy handlu i przemysłu wybrany został p. Julian Wang, właściciel fabryki przetworów chemicznych na Zniesieniu, zaś do rady powiatowej drohobyckiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większej posiadłości Stanisław hr. Tarno-

wski (młodszy), właściciel dóbr i poseł na Sejm krajowy.

Słówko o rogaczach i cywilizacyi. Znany krakowski korespondent urzędowej *Gazety lwowskiej* ostatni swój list kończy takim ustępem:

„Już nie dla samych zdrojowisk i kąpieli wyludniają się miasta; łowy rozpoczynają wciągać w swój wir adeptów św. Huberta; wprawdzie nie dobiegliśmy jeszcze do pożądanego dla wielu terminu uroczystego otwarcia polowania, nawet na kuropatwy, ale za to podjazd rogaczy radością napełnia prawdziwie myśliwskie dusze. W przeszłym tygodniu padło ich 30 z czterech sztućców, w pięknych lasach, położonych około Julina, myśliwskiego pałacyku hr. Romana Potockiego, prawdziwego w swoim rodzaju arcydzieła, któryby starczył za najmilsze miejsce schronienia i odpoczynku dla największych mędrców starożytności, a jest przecież w swej wytwornej prostocie ostatniem słowem cywilizacyi nowoczesnej, i jej wysuniętym pionem“.

I ktoby pomyślał, że hrabiowski pałacyk myśliwski może być dla niektórych ostatniem słowem cywilizacyi — cywilizacyi nowoczesnej! Właściciel pałacyku musiał srodze zawinić szanownemu korespondentowi, skoro nie waha się tak go ośmieszać.

Zakopane, 13 sierpnia. Wczoraj wieczorem liczne grono przyjaciół i wielbicieli żegnało odjeżdżającego dziś do Warszawy literata i artystę p. Kotarbińskiego. W sali restauracyjnej Kościesza zebrało się w tym celu kilkadziesiąt osób, a po serdecznem powitaniu amfitryona przez adwokata warszawskiego p. Krzyckiego rozpoczął się szereg toastów, zaprawionych dowcipem i prawdziwie warszawską wesołością. — Wypito między innemi zdrowie „srogich tyranek — pięknych Warszawianek“, artystów polskich, — pięknej „Taternicy“ p. Szatkowskiej itd. Szczególnie podobał się wesoły wierszyk okolicznościowy, wygłoszony przez p. Kaźmierza Zalewskiego na cześć „ciotuni“ p. Idalii K., a wreszcie pełen ciepła toast tegoż „Kochajmy się“. — Po wyczerpaniu toastów obecny p. Seideman, znakomity śpiewak warszawskiej opery, odśpiewał kilka pieśni, przyjętych żywemi oklaskami, p. Kotarbiński z właściwą sobie werwą wygłosił piękny wierszyk Asnyka, a w końcu kilku innych uczestników biesiady przyczyniło się do ogólnej zabawy udatnemi produkcyami humorystycznemi.

Od kilku dni bawi tu znany wiolonczelista p. Adamowski i prawdopodobnie przy współudziale p. Noweleckiej da się słyszeć w koncercie.

Czerniowce. Przy sposobności zamierzonego uroczystego poświęcenia nowej sali i sztandaru Towarzystwa Czytelni polskiej, rodaków tutejszych spotkać mają nader miłe odwiedziny. Za inicyatywą lwowskiego Gremium kupców i przemysłowców powstała w stolicy Galicyi myśl urządzenia towarzyskiej wycieczki na rzeczoną uroczystość bukowińskiej Polonii, przy czem równocześnie nadarzy się uczestnikom sposobność zwiedzenia wystawy krajowej. Dla zawiadomienia nas o tym chwalebnym projekcie, bawił w piątek delegat lwowskiego komitetu, pan Jan Ihnatowicz i uczestniczył w zebraniu, jakie w tym celu zwołał Wydział Czytelni. Zapowiedź Lwowian przyjęto u nas z żywą radością i właśnie obecnie organizuje się obszerny, bo z kilkudziesięciu osób złożony komitet, który ma ułożyć szczegóły przyjęcia, oraz zająć się rozkwaterowaniem szanownych gości. Ze strony tego komitetu jesteśmy upoważnieni odnieść się z prośbą do wszystkich tutejszych rodaków, aby raczyli przyjść mu z pomocą, przedewszystkiem przez zaofiarowanie pomieszczenia u siebie uczestników wycieczki. Lwowianie przybędą do Czerniowiec w niedzielę, 12 września, o godzinie 8 rano, umyślnym pociągiem spacerowym, zabrawszy po drodze ze Stanisławowa, Kołomyi, Śniatyna i t. p. wszystkich chętnych, którzy zapragną wziąć udział w odwiedzinach pozakresowych braci. Szczegóły te podaje *Gas. Polska* czerniowiecka.

Stanisławów. Polska młodzież akademicka wyznania mojżeszowego, poparta przez grono poważniejszych obywateli, urządza w przyszłą niedzielę dnia 22 b. m. żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Lama. Po nabożeństwie przemówi uproszony w tym celu poseł na Sejm krajowy dr. Bernard Goldmann ze Lwowa.

Rzeszów. Po licznych zabiegach powiodło się wskrzesić w Rzeszowie tak pożądaną ochotniczą straż pożarną; znalazło się liczne grono ludzi, gotowych służyć dobru publicznemu nawet pomiędzy inteligencyą. — Dotąd atoli instytucya ta nie weszła w życie, a to głównie z tego powodu, że przez ogół upatrzony i jedynie pożądany na naczelnika mąż, waha się przyjęciem ofiarowanej mu godności; mężem tym jest pan Skrzyński, wicemarszałek powiatowy.

Krynica. Liczba gości, bawiących tutaj, wynosi 3590.

Z Wiednia donoszą, iż znany adwokat tamtejszy, były poseł do Rady państwa i członek Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika, do Rady państwa, dr. Raczyński przejeżdżając dorożką przez ulice miasta tknięty został apopleksyą i pomimo szybkiej pomocy ducha wyzionął.

Z Kongresówki. *Gaseta Kielecka* donosi, że celem ułatwienia komunikacyi pomiędzy Krakowem a Królestwem — projektuje się pobudowanie odnogi kolejowej, łączącej Kraków z Miechowem. Podobno członkowie komisyi technicznej, zajmującej się tą sprawą, znajdują się obecnie w Krakowie dla rozpatrzenia rzeczonej odnogi kolejowej.

— Kierownik *Kłosów* p. Adam Pług, zajmujący się wydawnictwem na korzyść wdowy, pozostałej po Kazimierzu Władysławie Wójcickim, rozpisał listy, prosząc o współpracownictwo. — Wiele osób przyrzekło już przyjąć udział w rzeczonej publikacyi.

— Laboratoryum chemiczne przy muzeum rolnictwa w Warszawie istniejące, rozpoczęło już analizę zbóż, które mają znajdować się na październikowej wystawie nasion. — Są to dotychczas zboża krajowe, a nadejście zagranicznych jest co dnia spodziewane.

W bibliotece podręcznej króla Ludwika znaleziono pewną ilość autorów polskich w przekładzie niemieckim, a mianowicie: Maksymiliana Fredry *„Stadts- und Sittenlehren“*, wydanie frankfurckie, na którem są ślady notatek. Król przeglądał widocznie *„Polnische Volksmärchen“* Glińskiego w przekładzie Godinowej. Na egzemplarzu Głowackiego *„24 malerische Ansichten der freien Stadt Krakau“* znaleziono szkice na wzór Sukiennic do budowy muzeum w Mnichowie. W zbiorze znajduje się kilka przeróbek Paulmanna z Kraszewskiego i dwa wydania Mickiewicza. Na „Agaj-Hanie“ w przekładzie Brachvogla dostojny czytelnik napisał ołówkiem *„ravissant.“* *„Parnass“* Nietschmana prawie całkowity figurnje w pomienionym zbiorze.

Zwłoki Liszta są przedmiotem sporu trzech miast: Bayreuth'u, Weimaru i Pesztu. Pierwsze z nich na zasadzie wyrzeczonego ongi jakoby przez zmarłego mistrza zdania, — iż nie chce, by go po śmierci „włóczono“ po świecie, oświadczyło, iż zwłok znakomitego muzyka nie wyda, — a nawet do władz miejskich wniesiony został projekt, żądający, iżby te ostatnie wydały okólnik, mocą którego zobowiążą się wystawić i utrzymywać po wsze czasy mauzoleum, godne tak znakomitego mistrza. — Weimar znów na zasadzie, iż Liszt w murach jego przebył cztery dziesiątki lat, rości pretensye, aby zwłoki jego tamże spoczęły, natomiast Peszt jako stolica Węgier dopomina się o zwrot śmiertelnych szczątek znakomitego syna swego. Są wreszcie i tacy, którzy proponują, aby zwłoki Liszta przewieść do Eisenach u stóp Wartburga i tam pochować w katolickiej kaplicy św. Elżbiety, a więc w miejscowości, gdzie żyła jak on podobnie z Węgier pochodząca i przez niego w oratoryum upamiętniona, św. Elżbieta. — Księżna Wittgenstein, długoletnia przyjaciółka Liszta, napisała do pani Cosimy Wagner list, w którym oznajmia, iż zmarły mistrz wyraził niegdyś przed nią życzenie, iż pragnie być pochowanym jedynie w Peszcie i dodaje, iż na mocy życzenia tego zwłoki powinny być corychlej do stolicy Węgier przewiezione. — Pani Wagner upiera się jednak dotąd przy pozostawieniu śmiertelnych szczątek ojca w Bayreucie.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystenta rachunkowego, Karola Sahanka oficyałem departamentu rachunkowego dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Korespondencya od Redakcyi.

— Panu A. Z.: Prosimy bardzo! Wszelkie uwagi o szkolnictwie naszem są nam zawsze pożądane.

— Z. Z. w Krakowie: Sama Pani — bo domyślamy się pióra niewieściego — nazywasz swój wiersz „kompozycyą“, w czem najdosadniejsza i najsprawiedliwsza jego krytyka. Drukować nie możemy.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 17 sierpnia: Zamiast „Lunatyczki“, opery Belliniego, która odłożoną została na sobotę, „Marta“ czyli Kiermasz w Riszmandzie, opera w 4 aktach Flotowa.

We środę 18 sierpnia: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana: „Straszny dwór“, op. w 4 aktach a 5 odsłonach St. Moniuszki.

We czwartek 19 sierpnia: „Carmen“, z panną Praun w tytułowej partyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Nantas“**, nowela Zoli, doczekała się piątego przekładu na język polski. Oprócz *N. Reformy* zamieściły tłumaczenie tego utworu *Przegląd tygodniowy*, *Romans i powieść*, *Wędrowiec*, obecnie zaś drukuje *Dziennik Polski* „Nantasa“ p. t. „Miłość i siła“.

— **Autor „Sonetów bałkańskich“** wydał obecnie zbiorek sonetów p. t. „Konstantynopol“, mających czytelnika zapoznać z wrażeniami, jakie autor odniósł w czasie pobytu swego w Konstantynopolu. Jest tego 25 numerów. Przeczytawszy jeden, zna się wybornie wszystkie inne.

— **W sprawozdaniu dyrekcyi gimnazyum w Jaśle** za rok 1886 — zamieścił p. Pawłowicz część pierwszą obszernej rozprawy „O drugiem stasimon w Edypie królu Sofoklesa“.

— **Ks. Ratiew**, rosyanka, bawiąca obecnie w Berlinie, kończy dzieło literackie o teatrach: francuskim rosyjskim i niemieckim. Teatr francuski bawi, podług autorki, swoją publiczność, rosyjski schlebia jej dumie narodowej, a niemiecki uczy i kształci.

— **Fryderyk August Kaulbach** został zamianowany dyrektorem akademii sztuk pięknych w Monachium, na miejsce zmarłego Pilotiego.

— **Na Wystawę** zjeduoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Canona „Portret mężczyzny“, Loeffiera „Śmierć Czarneckiego“ i „W niewoli“.

— **Nowego przekładu „Iliady“** dokonał w Warszawie p. August Szmurło, znany pedagog.

Dział ekonomiczny.

Banatka przez Tow. rolnicze okręgowe krakowskie sprowadzona, dziś nadeszła. Ci, którzy ją zamówili, zechcą się po odbiór jej zgłosić do biura Towarzystwa w Krakowie, przy ulicy Marka l. 5.

Pienińskie Towarzystwo tkackie w Krościenku nad Dunajcem. Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie, nadsyła nam następujące pismo:

Ludność gmin w całym okręgu sądowym krościeńskim od dawnych czasów zajmuje się chowem owiec, uprawą lnu i oddaje się tkactwu, wyrabiając na własnych warsztatach płótno i sukno. Wyroby tychże warsztatów zaspokajają miejscowe potrzeby każdej rodziny i stanowią przedmiot handlu na targach okolicznych i pogranicznych na Węgrzech. Liczbę czynnych warsztatów tkackich podać można w przybliżeniu przynajmniej na 1650, a mianowicie w gminach: Sromowce wyżne i niżne, Dębno, Mizerna, Huba, Kluszkowce, Krośnica, Hałuszowa, Maniowy, Czorsztyn 900, Ochotnica 300, Tylmanowa i Kłodno 150, Krościenko, Grywałd, Tylka 300. Szczawnica niżna i wyżna, Szlachtowa, Jaworki, Białowoda i Czarnowoda 400.

Przemysł tkacki w powiecie krościeńskim, będący prawie jedyną gałęzią przemysłu domowego, stanowiący główne zajęcie ludności, zwłaszcza w długiej porze zimowej, stwarzający ważne źródło dochodów, jest jednak bardzo prymitywny przy użyciu warsztatów wyrobu miejscowego i nie czyni zadość dzisiejszym wymaganiom. Pierwszy p. Stanisław Drohojowski, właściciel ziemski w Czorsztynie i delegat Tow. Kółek rolniczych już przed dwoma laty zwrócił uwagę na potrzebę podniesienia okolicznego przemysłu tkackiego i postawienia go na stopie zgodnej z dzisiejszym postępem. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych poparł gorliwie usiłowania u Wydziału krajowego, kładąc nacisk na to, iż należy zapewnić tkaczom powiatu krościeńskiego sprowadzenie częściowo bezpłatnie, częściowo za połowę ceny ulepszonych warsztatów systemu Jacquarda (w cenie fabrycznej po 30 złr.), na których wprawieni tkacze są w stanie o 50% więcej wyrobić, niż na dotychczas używanych, jak niemniej przysłanie na koszt funduszu krajowego nauczyciela wykształconego w postępowem tkactwie.

Wydział krajowy odtąd wziął powyższą sprawę w swoją opiekę i przyrzekł wszelką pomoc tkaczom, skoro zawiązaną zostanie spółka tkacka na zasadach ustawy z dnia 9 kwietnia 1873. Prócz tego za staraniem p. Drohojowskiego Rada powiatowa w Nowymtargu przyrzekła na ten cel udzielić początkowej subwencyi w kwocie 200 złr.

Sprawa podniesienia przemysłu tkackiego w pow. krościeńskim dopiero dnia 10 sierpnia b. r. weszła w stadyum urzeczywistnienia. Właśnie w dniu tym w Krościenku przed miejscowym notaryuszem p. Gabryelskim zawiązane zostało „Pienińskie Towarzystwo tkackie z siedzibą nad Dunajcem. Stowarzyszenie z ograniczoną poręką.“

Założyciele na mocy uchwalonego przez nich statutu, wybrali pierwszą Radę nadzorczą, złożoną z pp. Stanisława Drohojowskiego, właśc. ziem. w Czorsztynie, Michała Dziewólskiego, właśc. ziemskiego w Krościenku, ks. kanonika i proboszcza Michała Szota, Mieczysława Tomanka, właśc. realności w Szczawnicy, Mansweta Kaczyńskiego aptekarza, Karola Ćwiertniewicza właśc. realności i burmistrza.

Rada nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Drohojowskiego, wiceprezesem p. Dziewólskiego, sekretarzem p. Kaczyńskiego, zastępcą sekretarza ks. Szota.

Następnie wybrani zostali do dyrekcyi pp. Kamiński, Karol Ćwiertniewicz i ks. Kmietowicz.

Wreszcie celem osobistego poparcia sprawy u bawiącego obecnie w Szczawnicy p. marszałka krajowego dra Zyblikiewicza i referenta Wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego wybrano deputacyę z pp. Drohojowskiego, ks kanonika Szota i naczelników gmin Krościenka, Ochotnicy i Szczawnicy.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 14 sierpnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9 00 do 9 10; na paźdz.-listop. 9 15—9·20 na wiosnę 9 45 do 9 50. Zwyżka

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na jesień 6 95—7·00, na wrzesień-październik 0 00—0 00 na wiosnę 7·20 do 7 25. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8 00 Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0 00—0·00; na sierpień wrzesień 5 95—6 00, na paźdz.-listopad 6·00—6·05. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·73—6 78, na paźdz.-listop. 0 00—0 00, na wiosnę 6 95—7 00. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25 50—26 75. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·50—33 00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·25—23·50; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 00—22 50; Nr. 00 24 00—24 50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·25 do 7 40. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 25 55—25 75. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 49 50—50 00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27 00—28·00. W tygodniu od 7 do 13 sierpnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—70·, podmiejski 50·—60 00, wiejski 40.00 do 50 00, zielony 10—15. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58, włoski —·— do —·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62 — do 68·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 64·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 09 25 do 09 75, banacki 08 50—09 00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·25 — 23·50 na dworcu; galicyjska 20 50—20 75. gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·00 do 21 25 Usposobienie mdłe.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 16 sierpnia. Godzina 1 popoł. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 740 i 745 milim. jest w północno-zachodniej stronie od brzegów Szkocyi, największe między 770 i 765 milim. w północnej Hiszpanii; drugie najmniejsze jest na półwyspie Bałkańskim.

Kierunek wiatru nieokreślony; — niebo niejednostajnie zachmurzone; — powietrze suche; — ciepłota wzrasta.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt 16 sierpnia. W obecności dygnitarzy i wszystkich konsulów generalnych odbyło się otwarcie wystawy historycznej. Prezydent miasta Gerloczy zaznaczył doniosłość wystawy i wspomniał, wśród okrzyków eljen, o ojcowskiej pieczołowitości cesarza, który dał na wystawę najcenniejsze przedmioty. Tisza, odpowiadając prezydentowi podniósł znaczenie, jakie dla całego chrześciaństwa miały wypadki, przywołane na pamięć przez obecną wystawę. Wskrzeszenie tych dziejowych pamiątek przypomina każdemu świetne tryumfy, jakie odnosił pełen zapału naród w połączeniu z waleczną armią. Minister wyraża przekonanie, że w razie potrzeby każdy, ktoby się targnął na tron i ojczyznę, spotka się z pełnym zapału oporem armii, połączonej z narodem. (Gromkie okrzyki: eljen!)

Monachium, 16 sierpnia. Przewiezienie ciała królewskiego do Altoetting odbyło się uroczyście według programu.

Bruksela, 16 sierpnia. Uczestnicy dzisiejszych demonstracyj przybyli do miasta w porządku niosąc afisze z napisami, żądającemi powszechnego głosowania i amnestyi. Wojsko było ukryte w wozowniach dworców kolejowych. Policyanci i żandarmi pilnowali porządku. W południe rozpoczął się pochód; policya szła na czele; z powodu natłoku posuwano się powoli. Ludność witała przechodzących życzliwie i obsypywała ich kwiatami, a kapele grały narodową pieśń Brabançonne i Marsyliankę. Szef socyalistów Anseele był przedmiotem owacyi. Przy kościele Fenistere spotkano procesyę, którą powitano niesłychanem gwizdaniem, zajście to nie zakłóciło porządku. Wszyscy, którzy wzięli udział w manifestacyi, zachowywali się z godnością, naczelnicy wydali sami zakaz używania w tym dniu gorących napojów i starali się o utrzymanie ładu. Zapał publiczności ostygnął powoli, a uczestnicy pochodu rozprószyli się. Przed gmachem ministeryalnym odśpiewano Marsyliankę; ministrowie zgromadzili się w ministeryum sprawiedliwości, lecz żadna demonstracya nie przyszła do skutku. Mimo, iż 30.000 osób należało do manifestacyi, wszystko odbyło się poważnie i spokojnie; wieczorem panował także spokój.

Londyn, 16 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę ponowiły się w Belfast rozruchy. Uzbrojeni katolicy i protestanci strzelali do siebie przez cztery godziny. Z obu stron padło wielu zabitych i rannych. Dopiero wczesnym rankiem stłumiło wojsko rozruchy bez rozlewu krwi.

Madryt, 16 sierpnia. Arcyksiężna Elżbieta powróciła z Austryi.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“ zawiadamia, iż pełnomocnictwo, dane p. Szymonowi Kohn (Connes) do zbierania dla nas inseratów, odwołało, i że odtąd p. Kohn nie ma prawa ani inseratów dla nas przyjmować, ani na nasz rachunek odbierać pieniędzy. Upraszamy przeto wszystkich P. T. Inserentów naszych, aby rachunki swe bezpośrednio z naszą Administracyą załatwiali.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 sierpnia 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·60	85·60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	86 30
„ złota	—·—	120·40
4% Renta złota węgierska	108 80	108·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	873·—
Akcye kredytowe austryackie	282 90	282·20
„ „ węgierskie	291·75	292·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	—·—	116·5
Akcye Karola Ludwika	191 25	190·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·—
Anglo-bank	—·—	114·—
Union	73·50	73·—
Bankverein	101 —	102·—
Staatsbahn	228 80	227 60
Elbethalb.	—·—	170 —
Tramway	198 50	197·50
Länderbank	216 50	217·50
Alpine	—·—	28 10
Marka	—·—	61·75
Rubel	—·—	122·60
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 16 sierpnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	457 50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 16/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 35	122 55
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 65	61 95
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 89	5 98
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 70	96 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 60
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 90	100 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	94 —	94 75
5% „ „ „ „ „	102 —	102 65
6% „ „ Banku hip.	103 20	103 90
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 35	102 85
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 —	93 25
Lwów, dnia 14/8. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	282 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 10	102 60
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 10	96 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 60
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 45
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. na złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 14/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 50
Wiedeń, dnia 14/8. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 60	85 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 65	85 80
4% „ „ złota . . . „ „ 100	121 10	121 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 25	102 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 50	142 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	128 25	128 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	108 80	108 95
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95 —	95 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 30	120 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	122 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 —	123 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	126 80	127 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 25	105 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 80	32 —
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 40	17 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 50	97 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 20	100 60
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	103 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102 —	102 20
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 80	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 10	105 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 25	102 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 —	117 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 40	102 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 70	94 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 75	101 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 80	162 40
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 60	102 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 30	101 60
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 90	15 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 30	9 60
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	112 80	113 20
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	103 80	104 20
15·—	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	283 —	282 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	291 25	291 75
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	217 —	217 40
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	73 —	73 74
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 50	193 —
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2270—	2275—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	222 —	223 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	191 —	191 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 —	229 50
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	246 25	246 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	164 25	164 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	194 50	195 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	190 75	191 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	227 90	228 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	115 50	115 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	387 —	389 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 34	12 36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 57	12 61
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 75	49 85
	Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 25	123 50

Ogłoszenie licytacyi.

W starym budynku szpitala św. Łazarza w Krakowie mają być urządzone wodociągi. składające się ze zbiornika na zimną wodę, rur rozprowadzających, kilkunastu wychodków spłukiwanych wodą, zlewów, umywalni toaletowych i hidrantów egniowych.

Na całe to urządzenie rozpisuje się niniejszem licytacyę. Warunki szczegółowe, wyciąg z kosztorysu i plany ogólne są do przejrzenia w kancelaryi Zarządu szpitala, gdzie równobrzmiących wyjaśnień zasięgnąć można od Zarządu budowy.

Oferty należycie ostemplowane, wraz z wadyum w kwocie 350 zł., mają być po dzień 4 września b. r. do godziny 12 w południe złożone w Zarządzie szpitala.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Kraków, dnia 12 sierpnia 1886.

1236 1 3 Przewodniczący *Korczyński.*

Mieszkam obecnie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 32 (dom Wgo Kaczmarskiego) i ordynuję od godz. 3 do 4 popołudniu. 1238 1 6

Dr. Ignacy Schaitter.

Zakład naukowo-wychowawczy męzki

Władysława Kudasiewicza

przyjmuje uczniów szkół niższych i wyższych — zapewniając im rodzicielską opiekę i sumienną pomoc w nauce.

Władysław Kudasiewicz, właściciel pensyonatu w Krakowik, ul. Franciszkańska, Nr. 4, naprzeciw Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, I piętro. 1225 1 8

Kandydat adwokacki

Dr. praw z odbytą praktyką sądową i kilkoletnią praktyką adwokacką przy obwodzie i powiecie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia.

Bliższych wiadomości udzieli W. P. adwokat **Dr. Władysław Wejda w Sokalu.** 1240 1 5

Mieszkam obecnie przy ulicy św. Tomasza (dawniej Różanna) Nr. 22, na I piętrze i ordynuję jak dawniej od **godz. 2 — 4 poopłudniu.**

Chorych na Astmę i Nerwobóle głowy

proszę o zamawianie sobie godzin listownie celem uniknięcia zbyt długiego czekania. 1234 2 10

Dr. Śliwiński.

Ważne dla

rodziców i opiekunów

życzących sobie ulokowania synów w szkołach średnich w Krakowie, znajdą zdrowe mieszkanie, porządny stół i sumienną opiekę domową z korepetycyami lub bez tychże, ceny miesięcznie od 18 do 30 złr. w. a. Bliższe szczegóły udzieli

Feliks Bielikiewicz,

agent handlowy, ul. Mikołajska, Nr. 10 w Krakowie. 1228 2 3

Zarząd dóbr Bierzanów

wypożycza 10-konną

lokomobilę i młockarnię

z fabryki Claytona.

Dzienny omłot **od 150 do 200 kóp.** 1230 2 3

W hotelu Drezdeńskim

są od ulicy Floryańskiej z dniem 1 Października b. r.

trzy sklepy do wynajęcia.

Wiadomość w Zarządzie hotelu. 1231 ? 5

TUTKI

prawdziwe **HOUBLON i MAIS**

w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B.

399 22 0

Sklep

z mieszkaniem większem lub mniejszem przy ul. Poselskiej l. 17

jest od 1 Października do wynajęcia. — Wiadomość tamże. 1193 2 3

Wszech nauk lekarskich

Dr. Jan Kanty Kudas

osiadł 1185 3 3

w Pilznie.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,

płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,

różnokolorowe i białe chustki do nosa,

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

1175 5 150 **Józef Rudolf.**

Letnia cukiernia
Adama Roszkowskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia b. r. otworzyłem letnią cukiernię przy plantacyach vis à vis biskupiego pałacu, w której, oprócz zwykłych napoi, ciast, jakie są w zimowej cukierni, można dostać

słodkiego, zsiadłego mléka, śmietany

chleba z masłem, jaj na miękko, owoców,

oraz wszelkich **napoi chłodzących.** — Nadto powiększyłem także czytelnię, zaopatrując ją w większy dobór pism jak, dotychczas.

Ciesząc się dotąd łaskawemi względami Szanownej P. T. Publiczności będzie i nadal mojem staraniem odpowiedzieć wszelkim Jej wymaganiom.

Z głębokim szacunkiem

Adam Roszkowski,

właściciel cukierni warszawskiej.

Do cukierni potrzebni są **dwaj chłopcy** z ukończoną I klasą gimnazyalną lub realną — zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1219 3 5



Woda gorzka BONIFACEGO

ze zdroju „**Bonifacego**"

w Morszynie,

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich**,

wyszczególniony na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883, pomiędzy wszystkiemi wódkami gorzkiemi najbardziej obfita w składniki stałe, przewyższa tak rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych, przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi, zastoiny żylne, nadmierną otyłość oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby i śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenie towarzyszące cierpieniom kobiecym połączonym z niedokrewnością.

Szanowny Panie!

Według doświadczeń w klinice tutejszej położniczo-ginekologicznej woda gorzka BONIFACEGO MORSZYŃSKA nie ustępuje w niczem wodzie gorzkiej BUDZIŃSKIEJ działa szybko, pewnie, nie sprawia boleści i nadaje się do dłuższego użycia z powodu, że nie pociąga za sobą żadnych nieprzyjemnych następstw.

O czem miło mi Pana szanownego uwiadomić. 734 13 0

Kraków, 2 kwietnia 1882. ***Prof. Madurowicz.***

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

WIELKI SKŁAD
DAWIDA BUCHNERA

w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23,*

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, koców sławuckich, płócien rumburskich i sprzedaje je

po cenach fabrycznych częściowe i hurtownie.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności nadmieniam, że próbki przesyłam na żądanie opłatnie i darmo. Zostaję z szacunkiem

1237 1 25 ***Dawid Buchner.***

L. 13,899.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić kilka beczkowozów systemu Talarda dla użytku rolników.

Magistrat wzywa przeto uprzejmie właścicieli dóbr i panów rolników, którzy mają zamiar pobierać nieczystości kloaczne, aby zgłaszali się do Magistratu o to w celu oznaczenia liczby wozów dla Ich użytku sprawić się mających.

Nieczystości kloaczne obecnie w każdem prawie postępowem gospodarstwie, odpowiednio użyte, ważną odgrywają rolę i znaczne przynoszą korzyści w uprawie gruntów.

Gmina miasta Krakowa chcąc przyczynić się do rozwoju rolnictwa, wszelkie poczyniła ułatwienia dla rolników, chcących pobierać nieczystości kloaczne z miasta.

Bliższych warunków i wyjaśnienia udziela Urząd Budownictwa miejskiego, gdzie również z wszelkiemi zgłoszeniami najmu beczkowozów zwracać się należy.

Kraków, 30 lipca 1886 r. 1179 5 6

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki

w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 30 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

FABRYKA PERFUM I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH

EDWARDA KIERNIKA, magistra farmacyi,

otwartą zostala z dniem dzisiej zym

w Krakowie, Rynek główny, Nr. 20, pałac ks. Jabłonowskiej

i poleca wszelkie najlepszej jakości wyrobu własnego

perfumy, kosmetyki i wody pachnące

jakoteż wszelkie przybory tualetowe. 1212 3 8

C. k. kolej  **państwowa.**

Rozpisanie ofert.

C. k. Generalna Dyrekcya kolei państwowych ma zamiar oddać w przedsiębiorstwo wykonanie powiększenia stacyj w Nowym Zagórzu, mianowicie budowy naziemne (Hochbau) z wyjątkiem dostawy urządzeń mechanicznych i stacyjnych.

Rozdanie wyż wymienionych robót, obliczonych w przybliżeniu na **75.000 złr.**, nastąpi w drodze ofert.

Budowa **nad linią normalną** liczoną będzie ryczałtowo, zaś **pod linią normalną** po cenach jednostkowych.

Chcący ubiegać się o rzeczone roboty mogą przejrzyć dotyczące plany, kosztorysy, opisanie i szczegółowe warunki budowy etc. w Inspektoracie konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie codziennie, gdzie otrzymają wszelkie bliższe objaśnienia jakoteż przepisane formularze na oferty.

Oferty, odpowiednio ostemplowane, należy wnieść do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie najdalej 20-go Sierpnia 1886 r. do godziny 12-tej w południe.

Wadyum ma wynosić 5 prc. ofiarowanej kwoty.

Kraków, w sierpniu 1886.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1217 3 3

Rada powiatowa
krakowska

przeprowadziła swoje biura do domu własnego pod L. 514/5, obok klasztoru OO. Reformatów, przy ulicy św. Marka w Krakowie. Godziny urzędowe w biurach Wydziału Rady powiatowej są od 9 rano do 2 po południu w powszednie dnie, zaś w niedziele i święta uroczyste biura są zamknięte. 1222 3 3

Kraków, dnia 11 sierpnia 1886.

Dr. Karol Goebel

docent dentystyki w Uniw. Jagiell. ordynuje od 9—1 i 3—5. Plac WW. Świętych, 10, I piętro.

1089 5 6

Jan Danielski

Dr. wszech nauk lekarskich

zawiadamia wskutek zapytań P. T. Publiczność, że w obecnym sezonie nie wyjechał nigdzie i ordynuje jak zwykle od god. 2—4 w mieszkaniu swojem przy placu Dominikańskim, dom Süssera Nr. 5, II piętro. 1120 10 10

Dom murowany

w Podgórzu

pod Nr. 327 przy ulicy Kalwaryjskiej

składający się z 6 pokoi i 2 kuchni — jest do **sprzedania każdego czasu.**

Wiadomość na miejscu. 1213 3 3

Röslera
woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów**, oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń

1 flaszka **35 ct.** 908 9 14

R. Tüchler, aptekarz

w Wiedniu, I. Regierungsgasse 4.

Tylko prawdziwa w Krakowie u E. Stockmara apt., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka apt., J. Trauczyńskiego apt. i E. Krautlera; w Tarnowie u Bergera; w Jaśle u Romualda Falcha apt.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warezo; u B. Krzywobłockiego apt.

Tylko u Wittego!
LAMPIONY!



Latarnie pochodowe w długim formacie (żadna zabawka), 6, 7, 10, 11, 15, 23 ct. za sztukę.

Balony, okrągłej formy, 10, 12, 14, 17, 20, 24, 40 ct. za sztukę.

Latarnie fasonowe, nowość, 30, 35, 50, 65, 75, 95 c., 1 zł. 30 c. 1 zł. 80 c. za szt.

Pochodnie transparentowe składane, sztuka 25 ct. Bardzo ładne, komplet z 25 sztuk 3 zł. 50 ct., 5 złr., 8 złr.; po 50 sztuk 6 złr., 9 złr., 15 złr.

!! **Balony powietrzne!!** 30, 50, 70 ct., 1 złr. 50 ct., 2 złr.

!! **Balony powietrzne!!** w kształcie komicznych figur lub zwierząt od 90 ct. do 1.70.

Komiczne nakrycia głowy od 5 ct. do 50 ct.

Komiczne instrumenta, oryginalna imitacya prawdziwych, 30 ct. do 1 złr. za sztukę. **Pistolety dziecinne** o 20 strzałach 1 złr. Herby, transparenty, flagi, bardzo tanio, według cennika. Oznaki towarzyskie od 5 ct. do 1 złr. za szt.

Bezpieczny fajerwerk sztuczny z własnego laboratoryum. 1055 5 5

! Tylko u WITTEGO w Wiedniu !

(założone w roku 1860)

obecnie: 6 Dzielnica, Magdalenenstrasse Nr. 16 (przystanek tramwaju, 4 dzielnica, Leopoldsbrücke).

Cenniki darmo i franko

Adres tel.: EDUARD WITTE, WIEN.

Podziękowanie.

Wielmożny Panie L. CZYNSKI w Jarosławiu.

Będąc od dłuższego czasu cierpiącym na żołądek, próbowałem różnych środkow, by takowe usunąć. Jedn kowoz dopiero po ogłoszeniu Pańskiego wyrobu „**Piernika higienicznego** spróbowałem, używając go według opisu — przekonałem się sam na sobie, że piernik ten działa faktycznie **zbawiennie na dolegliwości żołądka.** Po własnem doswiadczeniu, polecałem piernik pańskiego wyrobu moim znajomym, również jak ja cierpiącym, którzy doznawali **dobrego skutku.** Za co przyjm Pan moje podziękowanie.

Ksawery bar. Konopka

w Krakowie.

Piernik higieniczny wyrobu **L. Czyńskiego** w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich aptekach i handlach po 20 ct za sztukę. 964

Karolina Buczyńska
akuszerka

mieszka obecnie przy ulicy św. Anny Nr. 5 obok hotelu „Victoria".

Goldlust i Spółka

D O M

spedycyjno-komisowy

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach, Radziwiłowie, **Krakowie,** Sosnowicach, Kattowicach O/S., Granicy, Szczakowy, Sokalu, Wiedniu I, Zelinkagasse 14.

BIURO spedycyjne rosyjskich południowo-zachodnich dróg żelaznych.

AGENCYA wschodnio-pruskiej południowej oraz c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika Jarosław-Sokal.

Przyjmują spedycye do Rosyi, Galicyi, Bukowiny, Rumunii i vice versa, według stałych cen przewozowych. Załatwiają jak najtroskliwiej i szybko komisowe zakupno i sprzedaż **wszelkich gatunków zboża.**

Przesyłki zbiorowe do Rosyi i napowrót. 837 12 26

HOTEL RZYMSKI
A. BOCQUET

w WARSZAWIE

położony **przy Teatrze Wielkim i w bliskości Ogrodu Saskiego.** Urządzony podług najwykwintniejszych wymagań, wraz z kąpielami i prysznicami. RESTAURACYA obszernie urządzona, oraz **letnia z werandami i salą pod szkłem,** sala zimowa. Gabinety osobne.

Obiady po kop. 90.

W hotelu znajduje się skład hurtowny i detaliczny **WIN węgierskich** i wszelkich innych **zagranicznych** oraz **delikatesów.**

Wina w Restauracyi po cenach Handlu. 1088 4 6

---

6 medali zasługi i Dyplom honorowy na wszechświatowej Wystawie w Antwerpii.

Piegi, plamy wątrobowe i opalenie słoneczne

ustępują bezpowrotnie pod działaniem

ANTILENTTILII.

Swieżość, białość i delikatność cery uzyskuje się po kilkakrotnem użyciu ANTILENTTILII. — Cena 2 złr.

Nabyć można w sklepach własnych **J. Ihnatowicza** w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20; we LWOWIE ul. Kopernika Nr. 3; w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach p. Zacharskiego i Jamrozika; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. 969 6 0